

**Zespół Szkół Podstawowo – Gimnazjalnych
im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Nabrożu – Kolonii**

**„(...) ale krwi nie odmówi nikt” –
wspomnienia Pana Franciszka Lipiana
z czasu II wojny światowej.**

**Praca napisana przez Patrycję Błauciak
uczennicę klasy I gimnazjum**

Nabród – Kolonia 2013r.

**„(...) ale krwi nie odmówi nikt” –
wspomnienia Pana Franciszka Lipiana
z czasu II wojny światowej.**

We wrześniu 1939 r. powiat tomaszowski doznał wszelkich okrutności, wojny i okupacji. Tam miały miejsce jedne z ostatnich bitew kampanii obronnej. Tereny te przez ok. 2 tygodnie, miesiąca, września i października okupowała Armia Czerwona, która tworzyła „komitet rewolucyjny”. Składał się on przede wszystkim z ukraińskich i żydowskich komunistów. Tępiono polskich ludzi, aresztowano i mordowano polskich oficerów, policjantów i księży. Lata 1940-1941 to dla polski trudny i okrutny czas. Nastąpiła okupacja niemiecka i hitlerowscy okupanci dokonali wielu masowych aresztowań, wywożąc do obozów koncentracyjnych lub mordując na terenie zamojskiej Rotundy. W roku 1942 i 1943 część powiatu została wysiedlona i wywożona do obozów. Zagrożenie również pojawiło się ze strony ukraińskiego nacjonalizmu. W bardzo wczesnym okresie rozwinęły się oddziały szturmowe, które przekształciły się w oddziały dywersji bojowej (ODB), która skupiała ok. 400 ludzi znajdujących się pod dowództwem oficera ppor. Zenona Jachymka. Wielu żołnierzy ODB przebywało na kwaterach przejściowych. Oddział ten zwalczył konfidentów, zlikwidował bojówkarzy ukraińskich. Dużo wcześniej niż w innych miejscach, na terenie powiatu tomaszowskiego rozwinęła się partyzantka. Już w drugiej połowie 1942r. w wyniku zagrożenia i „spalenia się” ludzi z Suśca i okolic. W lasach susieckich zawiązała się grupa partyzancka, która niebawem przekształciła się w pierwszy leśny oddział partyzancki w okręgu, dowodzony przez ppor. rez. Mariana Wardę. W obozach leśnych Puszczy Solskiej istniały wówczas 3 plutony partyzanckie: „Błyskawicy”, „Burzy”, „Kata”. W 1944r. powstał liczący ok. 100

żołnierzy oddział „Kruka”, oraz liczący blisko 300 żołnierzy oddział „Kostka”. Na terenie rejonu I (Łaszczów – Telatyn - Poturzyn) wiosną 1944r. działały 3 lotne jednostki partyzanckie. Przez dłuższy czas siły rejonu III (Komarów - Tyszowce) wzmacniały oddział „Wiklina”. Ogółem wiosną 1944r. oddziały partyzanckie i oddziały dywersji bojowej obwodu Tomaszów Lubelski liczyły ok. 1100 ludzi, a ze wspomagającymi je oddziałami blisko 1500 żołnierzy.

Zaostrzenie się konfliktu polsko - ukraińskiego, a przede wszystkim uderzenie zgrupowań UPA na tereny wschodnie powiatu i pograniczne rejony hrubieszowskiego postawiło w stan gotowości bojowej oddziały obwodu. W marcu komenda przerzuciła na tereny rejonu I ok.1000 żołnierzy. Siły te wspólnie wydzielonymi grupami z ODB i oddziałami partyzanckimi utrzymywały do czasu walk w okresie Wielkanocy front polsko - ukraiński na rzece Huczwie i ochraniały uciekającą ludność polską z terenów opanowanych lub zagrożonych przez ukraińskich nacjonalistów. Na wielu terenach obwodu wystąpiły elementy ponadorganizacyjnego ruchu samoobrony i pospolitego ruszenia. Okupant utracił na nich możliwość systematycznej kontroli, a całe wsie przekształciły się w warowne obozy. Mimo wszystko wspierały one działania AK i były kierowane przez tę organizację.

Jak wynika z *tabeli I* oddziały Armii Krajowej obwodu Tomaszów Lubelski przeprowadziły 246 akcji i walk co stanowi 29% wszystkich akcji i walk jakie miały miejsce na terenie 4 obwodów inspektoratu zamojskiego oraz ok. 11,4 % w całym okręgu lubelskim. Cechą działań obronnych i zaczepnych oddziałów tomaszowskich była walka na dwa fronty, przeciwko okupantowi niemieckiemu i jego eksterminacyjnej polityce oraz przeciwko ukraińskim nacjonalistom i ich zbrojnemu ramieniu - Ukraińskiej Powstańczej Armii, dążącej przy użyciu

barbarzyńskich metod do zepchnięcia żywołu polskiego na zachód i całkowitego opanowania tych terenów.

W roku 1944 ten drugi front był dla Armii Krajowej obwodu tomaszowskiego frontem najważniejszym, gdyż Niemcy ponoszący na wschodzie porażkę za porażką kontrolowali obszar obwodu tylko okresowo. Żelźenie reżimu okupacyjnego, tak wyraźne na innych terenach, tutaj nie było w ogóle odczuwalne, gdyż do generalnej ofensywy przeciwko Polakom i polskiemu ruchowi oporu ruszyły zbrojne oddziały ukraińskich nacjonalistów, a zagrożenie dla żywołu polskiego stało się nie mniejsze niż w okresie wysiedleń, niemieckich akcji pacyfikacyjnych oraz masowych aresztowań. Dramatyczną sytuację tego okresu w dużej mierze oddają nie tyle opracowane noty walk, co zamieszczone relacje i fragmenty wspomnień ich uczestników. W walce na dwa fronty organizacja AK w obwodzie Tomaszów Lubelski poniosła znaczne straty. Ogółem w latach 1940-1945 na terenie obwodu zginęło co najmniej 368 członków organizacji, a obwód odnotował powyżej 100 rannych. Omawiając ten problem niemożna pominąć strat Armii Krajowej obwodu, jaki poniosła ona w ostatnim półroczu istnienia organizacji. W tym okresie na skutek działalności radzieckich służb specjalnych aresztowano ok. 200 - 250 ludzi, z czego blisko 140 wywieziono do łagrów na terenie ZSRR.

Straty obwodu podczas okupacji niemieckiej były stosunkowo duże, większe niż poniosła AK na innych terenach okręgu lubelskiego. Zamieszczony wykaz strat obejmuje 149 osób aresztowanych, z których 82 zostały następnie rozstrzelane w egzekucjach publicznych, (w przypadku powiatu tomaszowskiego przede wszystkim na terenie zamojskiej rotundy), a 68 zginęło w obozach koncentracyjnych. Ich droga najczęściej wiodła przez więzienie na zamku w Lublinie do obozów w Oświęcimiu, Dachau i Sachsenhausen. Podczas wielkiej

operacji pacyfikacyjnych okupanta zginęło 59 osób (najwięcej żołnierzy kompani „Ruda Różaniecka” w czerwcu 1944r.), 7 osób zginęło w wyniku nieumiejętnego obchodzenia się z bronią lub straciło życie na minach pozostawionych w Puszczy Solskiej przez pododdziały I Ukraińskiej Dywizji Partyzanckiej.

Opracowałam na podstawie:

1. Głowacki Ludwik, *Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie. Działania wojenne*, Lublin 1966.
2. Caban Ireneusz, *Na dwa fronty. Obwód AK Tomaszów Lubelski w walce z Niemcami i ukraińskimi nacjonalistami*. Lublin 1999.

Wspomnienia Pana Franciszka Lipiana z czasu II wojny światowej

Wspomnienia spisała Patrycja Błauciak, uczennica klasy I gimnazjum.

Franciszek Lipian – ur. 14. 02. 1926 r. w Grabowicy, po zawarciu związku małżeńskiego z Janiną Lipian, przeniósł się do Dobużka, gm. Łaszców. 07. 09. 1989 r. otrzymał legitymację kombatanta; w 1995 r. otrzymał odznakę Weterana Walk o Niepodległość. Zmarł 21 listopada 2011 r. Jego relacje spisałam w ramach działań „Ocalić od zapomnienia” podjętych w naszej szkole.

P: Podczas II wojny światowej mieszkał Pan z rodzicami w Grabowicy. Czy mógłby Pan opowiedzieć mi jak wyglądało życie podczas okupacji niemieckiej w Grabowicy i sąsiednich wiosek.

L: *Gdy zaczęła się wojna miałem 14 lat. Około 20 września Niemcy otaczali teren Roztocza z dwóch stron jednocześnie z zachodu i południa, dwie polskie armie: „Armia Lublin” i „Armia Kraków”, które broniły tych stron, słabły i po około dwóch dniach wycofywały się na wschód ostrzeliwane przez niemiecką armię. 23 września Niemcy wkroczyli do Grabowicy.*

P: Czy ludność wsi była przygotowana na wejście Niemców, czy też została przez nich zaskoczona?

L: *Wszyscy wiedzieli, że zaczęła się II wojna światowa i bogaci w doświadczenie po I wojnie światowej byli już w lasach i rowach. Niemcy wiedzieli gdzie i którądy mają iść, gdyż mieli swoich szpiegów, dzisiaj powiedzielibyśmy - bezrobotnych. Słyszałem, jak cywil niemiecki podszedł do Uchmana (mieszkańca wsi) i kazał mu zdjąć mundur. Przebrany w polski mundur był tak jakby żołnierzem a jednocześnie szpiegiem. Także szpiedzy byli polscy i niemccy.*

P: Czy w centrum wsi były toczone jakieś bitwy?

L: *Na terenie Grabowicy nie, ale gdy toczyły się bitwy w polskich lasach było słycać świst kul, odgłosy karabinów maszynowych, gdyby do wioski doleciały te kule, to na pewno wioska, jak za czasów I wojny światowej, cała by spłonęła. Zaraz po przejściu wojska niemieckiego przez Grabowicę Niemcy przynieśli do wsi jednego rannego: kobiety od razu umyły go, podały mu wodę i wtedy żołnierze niemieccy powiedzieli, że Grabowica nie będzie wysiedlona.*

P: **Czy były takie sytuacje, że musiał pan się chować lub uciekać?**

L: *Tak, były takie sytuacje. Mimo, że front posunął się na wschód, z tyłu za nimi pozostali szpiedzy i nasza partyzantka i pamiętam, jak słycać było straszny szum. W tamtych czasach drogi budowane były z drewnianych klocków, każdy gospodarz, który miał konia musiał przywozić drzewa z lasu na budowę drogi. Ten szum to były czołgi. Było to na przełomie czerwca-lipca wracało nas sześciu z Suśca, czuliśmy że będzie źle. Jeden podsunął pomysł, żeby uciekać. Zaczęliśmy biec w stronę lasu widząc, że wojsko niemieckie rozciąga się. Zdecydowaliśmy się wycofać, gdyż w lasach mogło być bardziej niebezpiecznie. Niemcom chodziło o partyzantów, a wiadomo każdego uciekającego do lasu rozstrzeliwano. Cofnęliśmy się w stronę pól i na brzuchach, przez zboże czołgaliśmy się w kierunku Grabowicy. Ta ucieczka ocaliła nam życie. Tam ludzie ginęli w różnych miejscach: na drzewach, pochowani w lasach, w namiotach. Jest jeszcze jedna sytuacja, której nigdy nie zapomnę. Było to zimowa pora, chyba był to luty, zaczęła się łapanka. Ludzie uciekali i krzyczeli: „Niemcy idą!”. Dawaliśmy znać najbliższym sąsiadom i uciekaliśmy do lasu, ale nie wszyscy uciekli. Usłyszałem: „Halt, halt!” i odgłos karabinu, widziałem jak jeden z uciekających pada na ziemię. Widząc, że mam daleko do lasu i nie ucieknę szukałem innej kryjówki. Niedaleko lasu mieszkała samotna kobieta, miała blisko do lasu, więc miała koło domu dużo chrustu. Bojąc się, leżałem pod tym chrustem*

dość długo. Gdy usłyszałem, że kobieta chodzi koło domu, powoli wynurzyłem się i, gdy się upewniłem, że Niemców już nie ma, poszedłem do domu.

P: Czy były takie sytuacje że Niemcy zabierali ludzi na roboty bądź do obozów koncentracyjnych?

L: Przymusowo z każdego gospodarstwa jedna lub dwie osoby musiało jechać na roboty. Zabierano też na Rotundę do Zamościa. Jedna z kobiet chcąc ocalić swojego syna przebrała go za dziewczynkę, ale Niemcy zorientowali się i go zabrali do Zamościa.

P: Jak Niemcy traktowali dzieci?

L: Jeśli chodzi o mordy dzieci, to w tamtych stronach tego nie było.

P: Czy we wsi były jakieś kryjówki?

L: U Bondyry, twojego pradziadka w przedsionku był wykopany schron, a na otworze do schronu była stawiona duża beczka z kiszoną kapustą. Podczas łapanek mężczyźni chowali się do tego schronu, a kobiety nasuwały beczkę na otwór.

P: Słyszałam od prababci o zestrzelonym niemieckim samolocie. Czy może Pan dokładnie opowiedzieć mi o tym wydarzeniu?

L: W okolicach Suśca widziałem zestrzelony przez partyzantów niemiecki 6-silnikowy samolot, który spadł na pola między Grabowicą a Kunkami. W samolocie przewożona była amunicja i około 70 niemieckich żołnierzy. Część żołnierzy niemieckich zakwaterowała się w budynku szkoły w Grabowicy, a pozostali mieli być odwiezieni przez mieszkańców do Bełżca. Partyzanci dogadali się z furmanami, aby po usłyszeniu strzału pochowali się, a wówczas partyzanci wystrzelali Niemców.

P: Dziękuję za udzielenie mi informacji o walkach podczas II wojny światowej na terenie Grabowicy i okolic.

